

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Wydawca: Księgarnia i Biuro Redakcji przy
ul. Wilejskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
za wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
z redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 szr. w rękawie nie
miejscami 3 tal. 1 szr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajc
3 tal. 15 szr. w Danii 4 tal. 2 szr. we Włoszech
w Szwajcarii 1 Belgii 4 tal. w Turcji 20 fr. w Ame
ryce 6 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w numerach praktycznej oraz w numerach dozwolonej po
czynowej niemiecko-austriackiej, niemieckich i austriackich pa
czkowskich. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji.

Ekspedycja
nadawca Redakcji nie zwraca się i nie zwraca bę

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 18, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

POZNAŃ, 13 grudnia.

Wszystkie dzienniki niemieckie i francuskie, jakie
dziś odbieramy, zajęte niemal jedynie wyrokiem, wyda
nym na marszałka Bazaine'a. Dziwna i uderzająca
zaprawdę jest owa jednomyślność, z jaką cała prasa
niemiecka staje w obronie skazanego marszałka, ude
rzając przytem że zwykła sobie namiętnością na ks.
d'Aumale, na cały sąd, na dzienniki francuskie, na ca
łą Francję, która, zdaniem jej, wyszukawszy dziś so
bie koła ofiarne w osobie Bazaine'a, będzie mogła
zasypiać spokojnie w tym przekonaniu, że gdyby nie
zdrada, armia francuska byłaby Niemcom podyktowała
warunki pokoju w Berlinie. Że adwokatowanie prasy
niemieckiej tak dobrze jak listy pochwalne wodzów
niemieckich nie przyczynia się do ulżenia losu generała,
to rzecz wiadoma. Obrona tego rodzaju ujmuje tylko
może mieć znaczenie, a wątpliwy, by takowa była na
wet na ręce bonapartystom, którzy, nie mogąc przeba
czyć Gambecie, iż jego to przeważnie usłowniowi
zawdzięczać należy powołanie Bazaine'a przed krótki
trybunał wojenny, zamysławiają na wielką zorganizowa
wać skalę agitacji, dzięki której udałoby się wytoczyć
proces polityczny Gambecie i generałowi Trochu. —
National-Zeitung pisząc o tem, dodaje, że pewna
część deputowanych zamierza w tym duchu postawić
już na najbliższym posiedzeniu Zgromadzenia narodo
wego odpowiedni wniosek, przytem spodziewa się, że
uda się jej skompromitować p. Thiersa, który nie u
miał oprzeć się nagabywaniu republikanów, wołają
cych o głowę Bazaine'a. Księciu d'Aumale dostaje się
także ze strony przyjaciół Bazaine'a, twierdzą bowiem,
że takowy, jako mąż stanu, polityk, stał się po ostat
nim procesie niemożliwym. Dla czego? — o tem nie
wspominają.

Konferencya monetarna, jaka miała się zebrać już
w tych dniach w Paryżu, odroczone została na żądanie
Włoch do 8 stycznia p. r.

Przed kilku dniami przyjmował król włoski depu
tacya Izby poselskiej, doręczając mu adres w od
powiedzi na mowę tronową. Król przyjmując depu
tacya wskazał przedewszystkiem na owe niekorzystne,
jakie wyniknąć mogą dla parlamentarnej działalności
we Włoszech z powodu absentowania się wielu depu
towanych, skutkiem czego Izba w wielu razach jest
pozbawiona kompletu i niedolna do obrad. Następnie
dodał: „Życzenia moje odnoszą się do chwały i sławy
Włoch. Co się mnie tyczy, spełnił aż do końca moją
povinnost. Wypowiadając panom najserdeczniejsze
moje dzięki, tuszę sobie, że Izba, znając odtąd cięższe
na nią obowiązki, zbierać się będzie pilnie i załatwi
liczne wnioski rządowe.“ Napomnienie monarchy, je
dyne może w dziejach parlamentarizmu, nie padło na
skalną opokę, ostatnie bowiem posiedzenie było o tyle
liczne, że można było rozpocząć i przeprowadzić roz
prawy budżetowe.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Rzymu,
iż tamtejsze radykalne stronnictwo urzęda manifesta
cyą ludową celem zniewolenia rządu do zmodyfikowa
nia praw gwarancyjnych „będących w dzisiejszej ich
formie bronią dla stronnictwa reakcyjnego i ciągłą
obrazą wszechwładztwa narodowego.“

Wiadomość o ukazaniu się na polu walki mnicha
Santa Cruz sprawdza się, jak niemię, że wyruszył
wraz z zebrałym przez się oddziałem przeciw wojskom
swego „króla“, który miał nałożyć na głowę wojowni
czego mnicha sutą nagrodę.

Z parlamentu wiedeńskiego zapisz nam należy
jedynie uchwałę jego co do unieważnienia wyboru dr.
Madejewskiego a powołanie w jego miejsce Misesa po
mimo głosów dr. Dunajewskiego, p. Kochanowskiego,
domagających się rozpisania nowych wyborów w okrę
gu Drohobycz-Stryj. Sankeya ustawy pożyczkowej ma
nastąpić niebawem.

Hryhor Serdeczny.

POWIEŚĆ

przez

T. T. J....

I.

Żyjemy w epoce zmian szybkich, dotykających
wszystkiego. Dawniej uskarżaliśmy się na modę; nie
stałość jej w przyszłość się zmieniała; i dziś uskarżamy
się na nią, lecz przez nawyk, dla tego jedynie, że
przysłowia wyrzucić nie można z dykcyonarzy, nie dla
tego zaś bynajmniej, ażeby stać ono miało w odoso
bieniu jak za czasów pokolenia tego, które obecnie
siwizna przypuszcza. Moda znalazła naśladowców
we wszystkich życia obywateli. Nie stało się nie po
dawnemu. Ludzie nie ci, rzeczy nie te, fizyognomie
krajów nawet nie takie, jakimi były lat temu dwa
dziesiąta.

Żyją jeszcze ludzie, co sobie przypominają, jaką
była przed laty dwudziestu Ukraina nasza.

Obecnie w roku od narodzenia Chrystusa 1873
wymów w obec obywatela gubernii litewskich i gu
bernii nadwiślańskich, w obec szczególnie ciekawego
się wolnością konstytucyjną zaokręgowaną dla Kró
lestw Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Kra
kowskim, w obec mieszkańca dawnych dziedzin Pia

Na wczorajszym zebraniu wyborczym powiatu ko
ścińskiego w Kościeńce obrani zostali kandydatami na
posłów do parlamentu następujący: ks. Arcybiskup
hr. Ledóchowski, ks. Wartenberg, ks. Posz
wiński, Józef Żółtowski, Kajetan Morawski
i Henryk Krzyżanowski.

* Listy wyborcze do parlamentu tylko do
dnia 17 b. m. włącznie czyli do przyszłego
czwartku będą wyłożone, o czem przypominając
wyborcom, przypominamy zarazem, aby każdy wybor
ca przekonał się, czy w nich pomieszczonym został, w
razie zaś pominięcia, natychmiast o prawo wyborcze
reklamował. Dochodzą nas ze wszech stron wiadomo
ści, że Niemcy rozwijają silną agitacyą wyborczą. —
Nie pozostawiamy w tyle za nimi, dopilnujemy się pod
każdym względem i dajmy dowód, że sprawa wybo
rów, przez którą pomiędzy innemi zaznaczamy naszą
tu odrębność narodową, nie jest dla nas obojętną.

Praca i oszczędność.

II.

Na pierwszym miejscu nasuwają nam się
tutaj kasy oszczędności jako instytucje publi
czne, systematyzujące i uogólniające oszczędność
indywidualną. Niezawodnie, że kasy oszczędno
ści dobroczynną bardzo są instytucją i rozpo
wszechnianie takowych pożądaną mocno jest
rzecz.

Czynność ich i powodzenie zależy bowiem
od tego, (cośmy poprzednio jako szczególniejszy
przymiot zbiorowej oszczędności wykazali) że
masując drobne wartości, które inaczej w naj
lepszym razie martwo spoczywać muszą, aż po
wolniemi dodatkami w poważniejsze urosną kwo
ty, — od razu takowe ożywiają, wprawiają w
ruch finansowy i tym sposobem do ekono
micznego roztrostania się sposobem czynią.

Wszakże kasy oszczędności, jakkolwiek po
lecenia są godnymi, mianowicie dla ludzi szczu
ple tylko mogących odkładać oszczędności, nie
odpowiadają jeszcze zupełnie zadaniu właściwe
go i ogólnego usystematyzowania oszczędności
i uczynienia jej możliwie najpłodniejszą. Dzia
łanie ich ograniczone do pewnych miejscowości,
już tem samem na szerokie rozmiary rozwinąć
się nie może. A konieczna dowolność w skła
daniu tych oszczędności i wycofywaniu ich we
dle woli składającego nie dosyć dzielny daje
środek do sprowadzenia oszczędności w zwyczaj
i normę życia.

Jeżeli gwałt i przymus fizyczny niezośne
mi są dla człowieka wolnego i co do jego uo
byczajania niekorzystne tylko sprowadzają na
stępstwa; to przymus obowiązkowy, przymus mo
ralny, który człowiek sam na siebie nakłada i któ
rego się z przewyższeniem słabości swoich i
namiętności pilnuje, dla podniesienia jego mo
ralnego i duchowego niezmiernie jest wagi i
korzyści.

stowskich przetrabianem na Niemca, wymów dziś
w obec którego z nich wyraz: Ukraina.

— To myt... — powie. Mam o nim wiadomość,
nie bardzo jednak jasną... Coś mi się po głowie
kręci: Ukraina?... Ukraina?..

Lat temu dziesięć Kongresowiacy, którym wy
padało jechać nad Dniepr lub nad Dniestr, po prze
prawieniu się za Bug natychmiast zaczęli przemawiać
do ludzi po moskiewsku i dziwili się mocno, gdy
ci ich lepiej po polsku rozumieli. Dziesięć lat więc
już temu zaczęto Ukrainę gubić z uwagi powszechnej,
coż dopiero dziś? Czy wie kto co o niej? Czy wielu
z wyżej wymienionych obywateli, szczególnież i mie
szkańców nie uważa jej za wspomnienie zmarłego?..

Zamiarem moim powieściowym jest wspomnienie
tu wkręcić, wywołać je na jaw i pokazać Ukrainę
w tajemnicy jej bytowania duszowego.

Biorę ją w momencie, dla którego cofam się w
przeszłość niedawną, kiedy to jeszcze jednak pola
ukraińskie brzęczały podwiewem echa dawniejszych.
Dziś podobno tego już nie ma. Lat dwadzieścia temu
waleś się jeszcze echa przeszłości, wionęły stepami,
czepiały się mogił, zasiadały na krzyżach obok soko
łów białozorów, grały w burzanych i przemawiały do
ludzi tamiecznych językiem zrozumiałym. Sądzone już
wprawdzie kartofle i uprawiano buraki, każda niemal
wieś posiadała gorzelnię parową a tu i owdzie po
wstawały fabryki cukrowe, zboża nie młócono już cepa
mi, mimo to pozostawało coś jeszcze z czasów onych,
o których opowiadały dumy ludowe; pozostawało poję
cie lepszej jakowejś przeszłości, połączone z wiarą, że
takowa wskrzeszona być może.

Lepsza przeszłość, nie było to pojęcie żadne wy
raźne. Chłop nie o niej powiedział nie umiał; po
między szlachtą zaś z rzadka jeno przetrzcali się tacy
uczni, co znali dzieje zamieszkiwanego przez nich

Otóż i dla oszczędności, tej dźwigni ekono
micznej, która z obyczaju naszego w powszech
ności usunęła się, nie wiedzieć jak i kiedy a
której powrót tyle jest pożądanym, radziłyśmy
widzieli zaprowadzony taki przymus moralny o
bowiązkowy. Upatrujemy zaś takowy w wiązaniu
się w towarzystwa zabezpieczeń życia, towarzy
stwa pod względem ekonomiczno-społecznym
niesłychanej doniosłości. — Rozciągając dzia
łalność swoją przez kraje całe, obejmują i re
gulują czynność ekonomiczną już nie pojedyn
czych miejscowości ale całych społeczeństw.
Regularnym z góry ustanowionym trybem skła
dowania sprowadzają metodę i ład w czynność
oszczędności, i takowej pewną obowiązkowość
nadają tem więcej, że za dłuższą wytrwałość wię
ksze też ofiarują korzyści. Co jednak najwa
żniejszą ich zaletą, to jest, że sobie kładą nie
jako za zadanie, żeby pod względem ekono
miczno-społecznym neutralizować groźbę śmierci.
Słusznie też z tego względu przybrały nazwę
towarzystw zabezpieczeń życia — jakkolwiek
paradoksalną w obec nieuchronnej śmierci lu
dzi wydać się może ta nazwa. Boć jest to pod
względem ekonomicznym zabezpieczenie życia,
jeżeli w chwilę śmierci człowieka pracującego
i oszczędzającego stawiają w jego miejscu ka
pitał będący właśnie rezultatem jego pracy i o
szczędności a zastępujący dla rodziny pozostałej
ubytującego pracownika, który o jej potrzebach
radził.

Towarzystwa te i te dają rękojmią pewno
ści i bezpieczeństwa, że opierają czynności swo
je na obrachunku matematycznym a zatem na
najpewniejszej zasadzie, na jaką umysł ludzki
zdobyć się może, że wykluczają z zakresu czynności
i operacji swoich pieniężnych wszelki hazard, grę
głędową i inne podobne spekulacyjne ryzykowne
że nareszcie stoją pod zwierzchnim dozorem
władz rządowych, które bacząc na to, ażeby ad
ministracya według przepisu statutów sprawo
waną była, wszelkim nadużyciom i grubym nie
rzetelnościom, które tyle w ostatnich czasach
sprowadziły klęsk na różne instytucje kredyto
we i finansowe, łatwo zapobiedz mogą.

Społeczeństwa, które nas wyprzeżyły pod
względem rozwoju ekonomicznego, dawno uzna
ły korzyść podobnych stowarzyszeń. W Anglii
na milion mieszkańców przynajmniej jedno
podobne pracuje stowarzyszenie, w Niemczech
na 2—3 i pół miliona. Nam zaś tak niezmiernie
słabym ekonomicznie bardzo a bardzo taki
propagator i regulator oszczędności winien być
pożądanym.

Założona w naszym mieście w r. b. za naj
wyższą sankcyą — „Westa“ — jest właśnie
takiem stowarzyszeniem zabezpieczenia życia, a
wyposażona w rozmaite ulepszenia, — o któ
rych nawet pisma fachowe niemieckie, z wiel
kiem się wyrażają uznaniem — zaradzić zdol
na jest prawdziwie potrzebę ekonomiczną i o
byczajową. Śród popłochu i konsternacji wy
wołanych tylu upadłościami instytucji kredyto
wych rozpoczynając czynności swoje, ma ona

kraju. Dla pierwszych przyswiewało u niej wyobraże
nie „swoboda“; drudzy widzieli na pewne, że Ukraina
należała niegdyś do Polski, której byli oni przedsta
wicielami. We wskrzeszeniu przeto „lepszego przeszło
ści“ ci widzieli swobodę, ci Polskę; w sobie zaś tak
ci jak ci czuli wężły pokrewne, które czyniły z nich
rodzinę jedną wielką, pozostającą pod opieką, dozorem
i nauką stanowych przystawów, sprawników i guber
natorów.

Czy rodzina ta żyła w harmonii, w zgodzie, jak
na rodzinę przystało?

Oto pytanie!

Czy się wzajemnie podtrzymywała, wspomagala
i pocieszała?..

Chłop pańszczyznę odrabiał, szlachcie go spręży
ście dozorował: oto, jak wyrażał się stosunek ich wz
ajemny.

Ten wdychał do swobody, ten do Polski.

Wzdychali i tyle.

Nie bez tego jednak, żeby niekiedy westchnienia
nie tłumaczyły się i wyrazami i czynami. Tłumacze
nia zdarzały się często nawet. Można było spotkać
się z niemi na gładkiej drodze, zwłaszcza po r. 1847,
w którym rząd moskiewski ogłosił tak zwane „prawi
dła inwentarne“, regulujące stosunek poddańcy. Prawi
dła te poddaństwa nie znosiły i samowoli dziedzic
ów nie ukrócały, — regulowały jeno stosunki o tyle,
że dozorem regulacji tej, członkom policyi ziemskiej,
otwierali nowe dochody źródła. Obudzili wszakże
wzdychających — obudzili ich przez to, że pokazywali
im, iż jest coś przecie do zrobienia, kiedy poprawia
sam siebie rząd, który się za nieomylny podaje i w
nieomylną własną religiję wierzyć każe.

— Hej hej!.. wywoływali chłopci. Były ino nie
przećkać świętego Jura!..

Święty Jur tkwił im świekiem w głowach, przy

wdzięczne przed sobą zadanie uspokojenia i „spro
wadzenia umysłów do równowagi ekonomicznej.
Nie traćmy nadziei, że trudności, jakie właśnie
na początku działalności swojej napotyka w za
chwianem zaufaniu publicznem, przemoże z ła
twością dla tego, że na zdrowszych, prawdziwie
ekonomicznych opiera się zasady — aniżeli
przedsiębiorstwa spekulacyjne, że rozwijając się
pomyślnie, przyczyni się do podniesienia obyczajo
wego i ekonomicznego tej społeczności, którą w
zakres czynności swojej wciągnie.

Nie o zysk doraźny, hazardowy, zdobywa
jący się przypadkiem a po największej części
ze stratą innych tu chodzi — ale o pracę i o
szczędność ciągłą i wytrwałą — nie o wysokie
dywidendy, ale o powolne uzbieranie kapitałów,
które czy to na przypadek śmierci żywiciela ro
dziny, czy na wyposażenie dzieci, czy na wy
nagrodzenia wernego i uczciwego służy —
prawdziwem dla dotkniętych staje się dobro
dziejstwem. Słowem chodzi o to, ażeby w spo
łeczeństwie to rozpowszechniło się przekonanie,
że nie gra losu, nie rozboj ubrany w formy
spekulacji finansowych, ale zawsze i jedynie
praca i oszczędność, są dźwigniami dobrobytu
społecznego.

Wiadomości urzędowe.

NPaniarzy radcę konsystorskiego Karola Henryka Julii
sza Fryderyka Huldberga Kourada v. d. Groeben w Pozna
niu mianować nadradcą regencyjnym i dyrygentem wydziału
regencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Września, 11 grudnia.

(Posiedzenie Towarzystwa rolniczego).

Zaledwie się skończyło posiedzenie Towarzystwa
Pomocy Naukowej, o czem wam wczoraj doniosłem,
a w kilka minut potem zaczęło się posiedzenie Towar
zystwa rolniczego średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego,
znow pod przewodnictwem p. hr. Ponińskiego, który
na sekretarza pana Lutomskiego ze Stawu powołał i
o odczytanie porządku dziennego a następnie proto
kółu z ostatniego walnego zebrania poprosił.

Porządek dzienny w całości bez zmiany przyjęto.
Nad protokołem zrobił p. Skoraczewski tę uwagę, że
jeżeli protokół do aktu na czas nie doszedł, w tem
nie jego wina, bo on go wypracował i na pocztę od
dał, gdzie chyba zaginął. Do komisji rewizyjnej kasy
zająć się niezwłocznie mającej wybrano przez aklama
cyą pp. Jackowskiego z Bardu i Grudzińskiego z So
leczni.

Następnie przystąpiono do dalszego porządku
dziennego i sekretarz zakomunikował, co następuje:

- a) wezwanie zarządu o nadesłanie pieniędzy na
Szkolę żabikowską, jako też składkę zwyczajną;
temu w miarę możliwości odpowiednio do stanu
kasy zadość uczynić postanowiono;
- b) zapytanie od zarządu, czy i dość jest w obre
bie Towarzystwa miejscowości, posiadających
inwentarz rozplodowy? na które dyrekcya od
pisał;
- c) zapytanie od p. naczelnego prezesa, czy To

chodził, mijal — rocznica onego przypadku na wiosnę
— oni wciąż czekali.

Czekali, aż powołają ich do wpisywania się w
rejestr.

Czekali cierpliwie. Chłopa ukraińskiego cierpli
wość odznacza.

Schodzili się jeno przy okazji po karczmach, je
dnych miejscach zgromadzeń publicznych chłopskich,
i tam świętego Jura wspominali.

Jedno ze zgromadzeń takich posłuży nam za punkt
wyjścia w opowiadaniu, któreśmy spisali zamierzali.

Działo się to w roku 1853 na wiosnę. Śniegi le
żały jeszcze po polach płachtami białymi, odbijającemi
rzeżko od ról tu czarnych, owdzie zielonych, stósownie
do tego, czy były to role zasiane z jesieni ozimną,
czyli też zorane na ziemi pod jarzynę. Oziminy wy
chodziły z pod śniegów świetnie. Szmaragdowe ko
bierce zalegały przestrzenie okiem nie objęte, uśmie
chając się do słońca, pod wpływem którego tajały płach
ty białe i za sprawą którego drogi przesycały, tęgały
i stawały się takimi, jakby na sobie obicie skórzane
miał. Drogi takie nazywają na Ukrainie rzemien
niami. Ani kurzu na nich, ani grudy, ani błota, ugi
nają się pod kołami i jedzie się po nich wozem pro
stym jak karetą na resorach. Nieszczerem, trwanie
ich jest jak żywot motyla. Kilka dni, tydzień najdlu
żej i już p. nich.

Owóz, drogą taką rzemienną, śród łańców czernie
jących i zieleniejących podzielał ludzie w ilości nie
małej. Słońce miało się już z południa. Godziny
połtora najwięcej a zapadnie za widnokrąg siniejący
na lewo. W powietrzu czuć się dawał przymrozek
ledziuchny, od którego dziewczętom jagody krasniały.

Podążali ludzie w ilości nie małej z pospiechem,
który był różny. Jedni ciągnęli zakładem — jak to
się mówi — po gospodarsku, bez zrywania nóg sobie

warzystwo nie ma zamiaru urządzić jakiej wy-
stawy? uchwalono odpowiedź, że na teraz nie;
d) wezwanie nac. prezesa, aby Towarzystwo na-
sze przystąpiło do Towarzystwa „Posener Agro-
nomische Central-Verein“, z tym nadmienien-
iem, że od tego zależy będzie dalsze udzie-
lanie subwencji rządowej, wyrobienie naszemu
Towarzystwu staniem r. 1865.

Sekretarz zakomunikował zarazem odpowiedź da-
ną w porozumieniu z zarządem odmownej treści. Tu
wywodziła się obszerna dyskusja, wywołana przemo-
wieniem p. W. Hulewicz, w którym tenże się przeciw
tęj kategorycznie odmownej odpowiedzi oświadczył, a
za warunkiem przystąpienia do Towarzystwa, że Cen-
tralne Towarzystwo w całym swoim składzie
przystąpi i że dowolność posługiwania się obu
krajowymi językami w mowie i piśmie zagwa-
rantowaną zostanie, przemawiał, event. poruszenie tej
sprawy w sejmie zalecał. Przeciwny wywodził p. H.
zabierali głos prezes i p. Bukowiecki, przypominając,
że na tej podstawie już daremnie toczyły się pertraktacje;
p. Łukomski z Gonic zaś, zgadzając się mniej
więcej na argumenta p. H., zauważył przecież, że przed
forum sejmowe sprawa ta tymczasowo się nie kwalifikuje,
bo jeszcze właściwych nie przeszła instancyj. Zawa-
żył nie poślednio zdaje się na szali głos p. Bronisza
z Otocznik krotki aż względy, „ja w tej chwili wy-
stępuję!“ Pan H. albowiem przez poszanie dla uczu-
patryotycznych tykrotnie a w szczególności przez p.
Tempelhofa obrażanych, poprzestał dalszej obrony
swojego widzenia rzeczy, a zgromadzenie pochwaliło u-
chwaloną i daną przez dyrekcyę odpowiedź.

Dalej przystąpiono do wyboru dwóch członków do
dyrekcyi w miejsce wylosowanych pp. Seweryna Ra-
donskiego i Bronforta i przez głosowanie kartkami o-
brani pp. W. Hulewicz z Młodziejewic i Brudzewski
z Lednigórk. W miejsce dobrowolnie dla nawału
pracy występującego p. Łukomskiego obrany został na
sekretarza p. Lutomski ze Stawu.

Następnie p. Łukomski z Gonic zainteresował zgro-
madzeniem swemi spostrzeżeniami, popartemi zresztą do-
świadczeniem rolników nadreńskich, że na miejscach
oranych pomiędzy 15 czerwca a 15 lipca szkody od
gąsienic ziemnych (agrostis noctua segetum) nie ma,
gdzie przeciwnie tam, gdzie w tym czasie rola w spo-
koju leżała, jakże motylowe na powierzchni ziemi na
chwastach, częstach mierzwy etc. złożone, na słońcu
w postaci gąsienic się wylegają i wiadome spustosze-
nia żrądzają. W dyskusji brali udział pp. Brudze-
wski, Długolecki, Grudziński i Hulewicz, a ostatecznie
postanowiono dalsze w tej mierze robić obserwacje.

Co do projektu zarządu centralnego o kompeten-
cyi walnych zebrań, po wyczerpującej dyskusyi pod-
trzymanej przez pp. Łukomskiego, Bukowieckiego i hr.
Ponińskiego, oświadczone w tym duchu, że kwe-
stye finansowe z pod kompetencyi walnych zebrań wy-
jąć należy.

Następnie komisya rewizyjna zdała sprawę, że
księgi kasową wraz z dowodami w kompletnym zna-
lazła porządku.

P. Bukowiecki stawiał wniosek o wysłanie komi-
syi do zwiędzania Szkoły Żabikowskiej, a gdy zgro-
madzenie go przyjęło, wybrano na propozycyę p. Łu-
komskiego tych samych, co są delegatami do zarządu
t. j. pp. hr. Ponińskiego i Lutomskiego a p. W. Hu-
lewicza na zastępcę.

P. Brudzewski wniósł, aby wyznaczyć wiosenne i
jesienne zebrań około 1 marca i 1 września a na
nich urządzić aukcyę inwentarza, zbóż i nasion. Wnio-
sek polecono dyrekcyi do uwzględnienia.

Kończąc na tem moje sprawozdanie nadmienię mi
jeszcze wypadki, że obecnych było 27 i to przeważnie
z powiatu wrzeszńskiego, bo z gnieźnieńskiego przy-
było 5 a ze średzkiego zgola nikt.

Wagrowice, 12 grudnia.

(Walne zebranie oficjalistów i Towarzystwa rolniczego. — Wia-
domości bieżące.)

(K.) W ubiegłą niedzielę miało się u nas odbyć
zebranie oficjalistów powiatu wagrowickiego, lecz dla
zbyt małej liczby zebranych członków, takowe nie przy-
szło do skutku i na najbliższą niedzielę t. j. na 14 b.
m. odłożone zostało. Czy powtórne zebranie nie będzie
także świecić pustkami?

Na dniu wczorajszym odbyło się u nas walne ze-
branie towarzystwa rolniczego, na które, pomimo iż 62
członków do niego należy, zaledwie 19 się stawiło. Po-
między innemi, jako to, po odczytaniu sprawozdania
dyrekcyi z czynności roku ubiegłego przez p. Wł.
Moszczeńskiego, zastępującego prezesa dyrekcyi, a z
którego to sprawozdania dowiedzieliśmy się, iż dopiero
jedno kółko włościańskie w powiecie naszym w Junce-
wie utworzone zostało, jako też po złożeniu rachunków
przez skarbnika, wybrano dwie komisye, jedną do zwi-
ędzania wzorowych gospodarstw, drugą do urządzania

i bydlętom. Wozy litere i wasagowe, zaprzężone
bądź to wołami, bądź hełkami, toczyły się powoli, po
największej części próżne; ci bowiem, co by na nich sie-
dzieć mogli, woleli iść piechotą, mężczyźni obok za-
pręgów, kobiety bokiem drogi, ostatnie na bosaka,
odświętnie ubrane w świąt białe i w namitki, niosąc w
ręku buty czerwone lub żółte. Drudzy pedzili, jakby
ich co gnęło, bądź konno, bądź na wózkach opłata-
nych i nieopłatanych, zwykle koniem jednym zaprzę-
żonych. Różnica w pospiechu odpowiadała różnicy
dwóch ras zamieszkujących Ukrainę. Ci, co ciągnęli
powolnie, byli to chłopcy; pędzącymi z siłą całych byli
żydzi.

Ostatni wymijać musieli pierwszych, co stawało
się powodem wypadków zabawnych. Tu wózek się
wywrócił i żydów kupa w rów się wysypała; ówżwie-
koniowi sprzykrzyło się czwółować, więc stanął i razi
zadawane mu przez właściciela batogiem oddaje temuż
nogami tylnymi; tam znów kółko z osi lub sforzeń
wyskoczyło, kółko spadło, żydzi lamentują, zaklinając
idących i jadących mimo chłopów, ażeby im pomo-
c dawali.

Mimo jednego wózka, któremu się ostatni przy-
trafił wypadek, przeszło wozów chłopskich kilka. Ży-
dów trzech i żydówka jedna napróżno stawali śród drogi
i przemawiali:

— Zmijać się, zlitujcie się, gospodarzu! jechać
dalej nie możemy, kółko nam wyskoczyło!...

— A mnie co tam do tego!... — taką dawał
niezmiennie odpowiedź prosiący każdy.

— Kółko nam wypadło!... — lamentowali żydzi.

— To zaciescie sobie inny... — odpowiadał ten
i ów.

— Jak to zaciesać!... Co to zaciesać!... Ja nie
umiem ciesać... Bądźcie łaskawi, panie gospodarzu,
zlitujcie się nad nami... Bóg to wam wynagrodzi...

stacyi doświadczalnych; następnie wybrano dwóch de-
legatów na walne zebranie centralnego zarządu, mające
się odbyć dnia 12 stycznia r. p. w Poznaniu.

Po uskutecznych wyborach zdał przewodniczący
p. Dziembowski z Roszkowa, sprawozdanie komisji,
która obradowała nad materialnymi potrzebami robo-
tnika, obłożonego familią, i dowiódł wynownie, co też
całe zgromadzenie jednogłośnie przyjęło, iż każdy oby-
watel, chcący zaradzić wychodźstwu robotnika, powinien
tegoż tak zwaną własnością obdarzyć, to bowiem oko-
liczność przywiąże go do miejsca, na którym wzrósł i nie
da się obalamucić przez namowy ludzi złej woli. Na
uwagę zasługują tutaj pięknie opracowane odczyt w
tym przedmiocie przez p. Brzeskiego z Jankowa; by-
łoby do życzenia, aby praca ta doszła do wiedzy szer-
szej naszej publiczności. Pomijając wiele innych pun-
któw, przechodzę podług mego przekonania do jednego
z najważniejszych. Na porządku dziennym postawio-
ny był temat: „Jak rozpowszechnić, zespolić kółka
włościańskie, albo już istniejące ożywić.“ Referentem
miał być p. Szuman z Tunowa, lecz dla ważnych prze-
szkód nie przybył.

Po przycięciu kilku jeszcze mniej znaczących u-
chwał, przystąpiło zgromadzenie do obrady dyrekcyi,
w której skład wchodzi pp. Wł. dr. Szaldrzyński, Wł.
Moszczeński, P. Libelt, Krzyżński i Brodnicki. Na
tem posiedzenie zamknięto.

Na dniu 8 b. m. spaliły się we wsi Bracholinie 3
gospodarstwa, z których dwa należały do Polaków nie
były zabezpieczone; cały więc dobrobyt w przynę-
obrócony, a skępstwo pozabawiło 2 rodziny środków do
życia. Czyż jeszcze będziemy się lenili z zakładaniem
kółek włościańskich?

W końcu donieść mi wypadki, iż powiat nasz dał
tutejszemu radcy ziemianstwu do dyspozycyi 1500
tal., celem zakupu materyałów do naprawy dróg. Czy
tem przyszło się w pomoc gminom, powiatu powiem bar-
dzo, lecz każdemu pozostawiam sąd dowolny.

Lwów, 10 grudnia.

(Dualizm w rządach galicyjskich. — Wniosek wydziału krajo-
wego o jego usunięcie. — „Borba“ w Radzie miejskiej ukoń-
czona. — Nowe wybory do Rady miejskiej i do Reichsratu. —
Dr. Ziemiałkowski. — Kolej Kar. Ludwika. — P. Jakowicka i
opera.)

(T.) Od niejakiego czasu podnoszą się u nas w
kraju bardzo silne głosy przeciw takim urządzeniom
autonomicznym jakie u nas istnieją. Samorząd dzi-
siejszy w Galicyi jest rzeczywistym rodzajem dziwłaga.
Od góry do dołu władze dwójakie, krajowe niby to
autonomiczne i rządowe, które rzadko się wspierają a
często nawzajem paraliżują. Obok c. k. namiestnictwa
Wydział krajowy, obok wydziałów powiatowych c. k.
starostwa powiatowe. Władze autonomiczne bez wła-
dzy, egzekutywa bowiem jest w ręku władz rząd-
owych. Zbyt daleko mię to zaprowadziło, gdyby
chciał tu wykazywać wszystkie tego dualizmu następ-
stwa, pozostawiam to zresztą dziennikom galicyjskim,
których obowiązkiem jest pracować nad tem, aby samo-
rząd rozszerzono, a mianowicie aby organom auto-
nomicznym, jeżeli takowe mają skutecznie działać, dano
także władzę wykonawczą. Tutaj podnoszę tę sprawę
bo będzie ona przedmiotem obrad sejmów naszego. Nie-
zadowolnienie bowiem z paucjącego u nas dualizmu
jest tak wielkie, że nie tylko wydziały powiatowe znie-
sienia jego domagają się, ale domaga się tego i Wy-
dział krajowy. Wydziały powiatowe wołają: albo da-
cie nam egzekutywę, bez której nie zrobić nie jesteśmy
w stanie, albo róbcie sami a nas pońście. Wydział
krajowy zaś przedkłada sejmowi wniosek następujący:

„Sejm krajowy wzywa rząd, aby przedłożył sejm-
owi wnioski dające do uregulowania stosunku admi-
nistracyjnych władz rządowych do wydziałów powia-
towych i Wydziału krajowego w taki sposób, ażeby
miejsce dwójakich organów w wykonaw-
czych zajęły jedno tylko, złożone z urzędni-
ków państwowych i delegowanych członków rad po-
wiatowych, względnie sejm krajowego.“

Jest to mniej więcej to samo czego domagają się
z Brzeskiego, oto „połączenia władz auto-
nomicznych z władzami rządowymi, a to w
ten sposób, aby naczelnik tej władzy był wybierany
przez reprezentacyę państwową, a zatwierdzany przez
monarchę, aby zaś Rada powiatowa była ciałem kon-
trolującym czynności tegoż naczelnika odpowiedzial-
nego.“

Zwracam uwagę na tę sprawę, bo jest ona jedną
z najważniejszych i bardzo blisko dotyczy dobra kraju.
Gdy wejście na porządek dzienny obrad sejmowych,
wróć do niej.

W naszej Radzie miejskiej został spokój przywró-
cony. Jak się z dzisiejszych dzienników dowiaduję,
wczoraj Rada miejska na poufnej konferencji z uwagi,
iż dobro gminy wymaga, by dalsze demonstracje tego
rodzaju, uniemożliwiające zebranie kompletu, ustały;
z uwagi wreszcie, że za kilka tygodni odbędą się no-
we wybory do Rady miejskiej, przy której to sposo-
bności będą mogli wyborcy objawić swoje zdanie o

Blagali, jakby doprawdy chodziło o rzecz nadzw-
yczajnie ważną i niesłychanie trudną. Blagali jednak
nadaremnie. Przeciwno mimo wozów pięć i pieszych
ilość spora, nikt się litością nie poruszył.

Aż nadsięgnęła paroncia — wóz literny dobry, na
wozie dziewczyna jak malina, bokiem drogi młodyca
czerwsta i zdrowa niby dynia dojrziała, w jarzynie woli
się jak sokół a obok nich dziać krzepski w czechaju
z kapturem wyszywany suto na kołnierzu i w stanie,
w czapie nowej z manszestrowem denkiem, w butach
pasowych, czerwonym pasem przepasany.

— Hou-ho... — krzyknął na wóły.

Wóły stanęły.

Żydz do dziada. Nie proszą, tylko skarzają się:

— Trafiło się nam takie nieszczęście, Hryhore, ta-
kie wielkie nieszczęście!... Aj waj!...

— I czegoż ajwajkuje, żydowiny?...

— Kółko z osi wypadło i kółko spadło... kółko po-
trafiłoby założyć, ale dalej jechać nie sposób, bo bez
kółka znów spadnie... A tu słonko zachodzi i szabas
za pasem... —

— Czemuż sobie kółko nie wystrzucić?...

— Albo to my kiedy strugali!... Gdzie nam
do kółków!... My żydzi... —

— Oj, wy żydzi!... — zawołał starzec, doby-
wając topór z wozu i zabierając się wnet do roboty. No-
sów sobie uciarać sami nie umiecie... —

Zawinał się, drzewa kawałek znalazł i ciesać po-
czął.

A podczas kiedy on ciesał, słysząc się dał odgłos
dzwonka. I dziać i żydzi uszów nastawili.

— Moskala licha niesie... Trzeba mu z drogi
ustąpić zawczasu, żeby do zaczepki powodu nie dać... —

Zawiesił ciesanie, wóz na bok odprowadził; żydzi
zrobili z wózkiem to samo i uszykowali się w postawie
uszanowania pełnej, przysłuchując się zbliżaniu się od-

każdym radnym, uchwalili nie przerywać nadal po-
siedzeń Rady miejskiej dokonywaniem teje. Oczy-
wiście, że tej uchwały najszczerzej przyklasnąć należy.

Wybory do nowej rady odbyły się mają 25 i 26
stycznia. Jutro będzie ta sprawa przedmiotem obrad
reprezentacyi miejskiej. Wybory te — jeżeli się do
miesiąca usposobienie nie zmienią — będą nadzwyczaj
ożywione, bo rozdrażnienie w mieście jest wielkie tak
z powodu zaciągania się mającej p. o. z. c. k., tak z
powodu na nowo ostatnimi wyborami do Reichsratu
naruszanej kwestyi żydowskiej, jak wreszcie z po-
wodu ostatnich zajęć w łonie Rady miejskiej. Je-
żeli, jak powiadam, nie zajdzie jaka zmiana w uspo-
sobieniu ogółu, podzielią się prawdopodobnie wybory
na dwa obozy, z których jednym będzie przewodził
wydział klubu postępowego, do którego przyłączy się
zapewne żydzi, a drugim p. Dobrzański, obok którego
ugrupuje się liczny zastęp antagonyzmów żydowskich.
Będzie znowu walka między Gazetą narodową
a Dziennikiem polskim, byle w godziwszy i godniejszy
niż dotychczas prowadzona sposób.

Równocześnie prawda, bo także w styczniu — po-
dobno po 10 — odbywać się będą we Lwowie wybory
do Rady państwa, w miejsce ministra Ziemiał-
kowskiego, który, jak wiadomo, wyboru lwowskiego
nie przyjął. Kto wybranym będzie, dziś jeszcze ani
domyśleć się nie można. Wydział klubu postępowego
zamierza podobno popierać kandydatę swego prezesa
dr. Wiktora Zbyszewskiego, na którą to kandydaturę
możeby się i żydzi nasi zgodzili, tem bardziej, że
Schomer Israel chciałby najawić błąd przez sie-
bie przy pierwszych wyborach popełniony, i widząc,
że we Lwowie swego kandydata nie przeprze, zgodzi-
li się powinieli na kandydaturę Polaka, należącego do
stronnictwa najmniej żydom pożytecznego.

Dr. Ziemiałkowski jest po prostu spodziewany we
Lwowie. Miał już przed tygodniem tu przybyć; zatrzy-
mać się jednak musiał w Wiedniu, z powodu zwola-
nego na dziś posiedzenia Rady państwa. Pani Ziemiał-
kowska bawi od dni kilku we Lwowie.

Nie małe wrażenie sprawiła tu wiadomość o nagłej
śmierci jenerałnego dyrektora kolei Kar. Ludwika,
p. Herza i o bardzo niepomysłnym obrocie procesu
wytoczonego przez rząd Radzie zawiadowczej tej kolei,
skutkiem czego najwyżsi tej kolei urzędnicy pp. Herz,
Lens i Müller usunęli zostali. Radzie zawiadowczej
kazano zwrócić 120,000 guldenów a Herzowi 75,000,
jako nieprawnie z kasy towarzystwa zabranych. Ten
fatalny obrot dotychczasowego procesu miał być powo-
dem nagłej śmierci jenerałnego dyrektora p. Herza.

Milosińscy opery rozkoszują się teraz. Występuje tu
bowiem obecnie p. Jakowicka. Nie długo jednak tu
zabawi, zawarła bowiem kontrakt z impresario Polli-
nim i wyjeżdża z końcem tego miesiąca do Berlina,
gdzie podobno przez trzy miesiące ma występować.
Zapowiadają znowu przyjazd p. Dowiakowskiej z War-
szawy, która, jak słyszę, została do naszej opery zaan-
gażowaną.

Berlin, 12 grudnia.

(Sesja w dniu 10 b. m. — P. Reichensperger i minister Falk.
— Kolo sejmowe polskie. — Interpelacya posła Lubieńskiego.
— Petycje w sprawie drożnej p. Wolniewicza. — Wehrenpfennig,
redaktor Spenerische Zeitung. — Koncert p. K. Da-
nysza.)

(m) Posiedzenie z d. 10 b. m. dość było ważne,
ażeby mu choć kilka słów nie poświęcić. Powie-
rzyłoby bowiem rozdrażnienie, jakie z dniem każdym
wzrasta między stronnictwami liberalnemi a, tak zwa-
nem, centrum Izby i posunęło niedowierzanie w sejmie
a nawet nienawiść do tego stopnia, że dalsze rozprawy
w sejmie niezmiernie będą utrudnione. Sesja, o któ-
rej mowa, przekała nas dalej, że mylnymi były po-
głoski, jakoby rząd przerażony opozycyą biskupów i du-
chowiestwa katolickiego zwołać chciał swój zapęd re-
form politycznych i złagodzić środki wprowadzenia w
życie praw majowych. Mowa jaką wygłosił minister
Falk w dyskusyi nad wnioskiem p. Reichenspergera,
rozwiązać była powinna iluzję tych pocziwów — któ-
rzy politykę rządową zależną robia od osobistości
na czele rządu stojących a nie od systemu dobrze ob-
myślanego w najmińszych szczegółach. Trzeba było
chcieć się ludzi, albo nie znać polityki i opinii nie-
mieckiej, ażeby mózdz oddawać się marzeniom, że po-
lityka tężniejsza rządu jest tylko chwilowa. Nie spo-
dziewano się może tej energii i tej konsekwencji ze
strony biskupów i duchowiestwa, leczono nie wątpli-
wie na ulomności ludzkiej i czieszono się, że wielkim
będzie zastęp odstępów — ale na wszelkie przypo-
sobiono się ewentualności ze strony rządu. Powolno-
ścią, jaką się odznaczało dawniejsze ministerstwo wy-
znał, są słowa ministra Falka, zmuszeni zostaliśmy do
wydania praw polityczno-kościelnych. Rząd jest pre-
konany, że tylko postępując na drodze reform złamać
może wpływ hierarchii. Wiem, że głoszą ultramontan-
nie, jakoby rząd zwolna już ustępował. Mylnem wszak-
że jest to zdanie i nie ziści się nigdy. Ja więcę na-
wet powiem, bo oświadczam, że żaden rząd pruski nie

głosu dzwonka i czepiąc palcami koło uszów własnych
poprawki jakieś zagadkowe.

Chłop do ciesania wziął się napowrót. Żydzi pół-
głosem o coś jeden drugiego zapytywali i pilnie się
jedynemu przypatrywali, jakby chodziło im o to,
ażeby się Moskalowi prezentować należycie.

Dzwonek odzywał się coraz to bliżej i bliżej, po-
jękował coraz to głośniejszy, aż wtórować mu zaczął tur-
kot bryczki, a i pokazała się bryczka sama — w niej
cztery konie w poręcz, na niej, na koźle kuszer w jer-
maku i czworograniastą aksamińnię czapie, na siedze-
niu z lewej strony pop, z prawej człek czerwony, w pla-
szczu z czerwonym kołnierzem, w czapce z czerwona
obwódka, z fajką w zębach przykryta od wiatru sre-
brną nakrywką i ustrojona w rodzaj sukienki czer-
wonej.

Dziać ciesząc, zerknął z pod oka i mruknął pod
nosem:

— Diabli niosą dwa licha na raz: Moskala i popa.

I splunął trykrotnie, mówiąc półgłosem:

— Cur ta pek... —

A głos podnosząc, odezwał się do dziewczyny:

— Odrwóć się, Mokryno, a i ty, Nastio (to się do
młodycy stosowało) nie leż Moskalcem w oczy... Mos-
kalowi niby psu wściektemu z drogi umykać po-
trzeba... —

Kobiety się poodwierały, bryczka nadjechała i za-
trzymała się.

— He, Jewreil... — zabrzmiał głos rozkazujący.

Żydzi wszyscy trzej razem do bryczki podeszli.

— Zkąd wy?...

— Z Bortniczanki wasze wysokoblahorodje... —

— Cóż tam robicie?...

— Ny... handele... jedno kupujemy, drugie
sprzedajemy... —

— Wszyscy trzej?...

może zatrzymać się na raz rozpoczętą drodze i zawręć
pokój koszem powagi państwa. Odpowiedzią naszą
praktyczną na tego rodzaju wnioski będzie rozszerze-
nie i obostrzenie praw majowych. Skarzyliście się pa-
nie — zwracając się do centrum tak mówił dalej pa-
Falk — że nie jasne są przepisy tych praw, których
zniesienia pragniecie. Wkrótce zyskają one na jasno-
ści, bo rząd nowe zamierza przedłożyć projekta, które
następstwem będą inaurowanych reform.

Nie potrzebuję zapewne dodawać, że mowa mi-
nistra ciąglem przerywana była oklaskami liberalów
Izby, czem śnać ośmielony p. Falk z taką mówił na-
miętnością, tak puścił wodze swę niechęci przeciwko
centrum, że zmuszony był mimowolnie zapytać sam
siebie: jestże to minister, który mówi, jestże to mi-
nistr, który tak słów nie waży — czy człowiek par-
tyi, wybuchający z całą nienawiścią do przeciwnego
sobie stronnictwa? — Namietność ta i stronnictwo nie
opuszczyło nawet w tej chwili ministra, kiedy tak ważny
przedkładał projekt do prawa o obowiązkowych słu-
bach cywilnych, bo zabierając głos i trzymając projek-
tę w ręku, potrącił w samym początku swego prze-
mówienia o p. Windhorsta wypowiadając, że projektem
tym nie myśli „żadnego zrobić co up, jakoby może są-
dził p. Windhorst.“ — Poważniejszych członków Izby
nie mile dotknęło to ze stanowiskiem ministra niezgo-
dne wystąpienie p. Falka, mnie tem więcej uderzyło,
że godną i poważną była postawa p. Reichenspergera,
jak poważną i piękną jego mowa. Mowa bo też to
była cycerowska. Pan Reichensperger nie ma tego
ésprit à propos pana Windhorsta — o czem na-
przekonał dozwalając mu się zastąpić w odpowiedzi mi-
nistr, nie jest mówią jak Mallinekród i nie posiada
tęj głębokiej myśli i spokoju, z którego nie go zbić nie
zdola, ale ma piękną w przedstawianiu formę i umie-
jętność zaokrąglenia przedmiotu. — W dniu tym, w
którym pod dyskusyą przyjąć miały wnioski centrum,
trybuną przepelnione były słuchaczami, tak że z tru-
dnością uzyskać mogłem miejsce, o które już dla tego
się dobiejałem, bo mnie zapewniano, że posłowie po-
lscy chcą koniecznie brać udział w dyskusyi nad wni-
oskami, które podpisał i umotywować je ze stanowiska
polskiego. Przemówienie p. Reichenspergera jakkol-
wiek wyczerpujące, dotyczyło wszakże tylko Niemców.
A czyżby z polskiego zapatrując się stanowiska nie
można wykazać szkodliwości reform polityczno-kościel-
nych dla naszego społeczeństwa? Czyż żądanie, „aże-
by duchowiestwo katolickie narodowe odebrało wy-
chowanie“, ażeby minister mógł potwierdzić duchowne-
go, „bo rząd na zasady polityczne winien zwracać u-
wagę“ — czyż to wszystko nie odnosi się jedynie do
Polaków? Czy wreszcie z większą srogością usiłuje
rząd przeprowadzić prawa majowe i przekonać się o
ich praktyczności gdzieindziej jak u nas? Wszystko to, jak
sądzę, obfity stanowił materiał do wystąpienia posłów
naszych, których, jak wiecie nie dopuszczono do głosu.
Wniosek p. Mallinekróda, który, jakżeś donosił, zo-
stał cofniętym, w tych dniach będzie powtórnie złożony
do łaski marszałkowskiej.

Dowiaduje się, że stronnictwo narodowo-liberalne,
chcąc przeszkodzić przedkładaniu wniosków ze strony
centrum, pragnie na sposób angielski zmienić porzą-
dek obrad i postanowić, ażeby wprzód roztrzygnięto
ważność kwestyi wniosku, nim wniosek sam przyjdzie
pod dyskusyę. Nie na wiele się to wszystko przyda, bo
rozprawom samym nad przedmiotem wcale się przez to
nie przeszkodzi.

Bodajnie jutro, tak mnie zaręczają, oddana będzie
w Izbie interpelacya posła Lubieńskiego, dotycząca
zakazu udzielania nauki prywatnej religii w wyższych
zakładach naukowych. Nie wątpię bowiem, że potrzebna
znajdzie się liczba podpisów pod rzeczoną interpelacyą,
która prawdopodobnie już w środę przyjdzie pod dys-
kusyę. Kiedy zaś dana będzie możność posłom pol-
skim podniesienia sprawy drożnej, powiedzić nie umi-
em. Tyle wiem tylko, że petycje przesłane przez
p. Wolniewicza, oddane natychmiast zostały do
komisyi petycyjnej i że tam już posłowie bronieć będą
służnych żądań włościan, za nim petycje przed ple-
num ukaza się Izby.

Na zakończenie tę wiadomość, że znana ze swęj
nienawiści do Polaków Spenerische Ztg. nie zbyt
szczęśliwa pod redakcyą p. Wehrenpfenniga z obozu
narodowo liberalnego przechodzi na żółtą zwanego
wolnokonserwatywnego stronnictwa. Redaktorem po-
zostaje podobno ten sam Wehrenpfennig. Camuży
nie? Nasamprzód słabe moje pojęcie dopatrzyć się do-
brze nie mogło różnicy między „mężem narodowo-libe-
ralizmu a wolnokonserwatywnym pruskim“ — a potem,
gdymby i rzeczywiste jaka istniała różnica — skok, ja-
koby zrobił pan Wehrenpfennig, nie byłby tak zbyt
rzadkim w publicystyce.

Wczoraj w wielkiej sali hotelu Rzymskiego odbył
się koncert ziomka naszego p. Kazimierza Danysza.
Sala była przepelniona a znawcy poważnej muzyki po-
chlebne dawali świadectwo tak grze jak wszystkim u-
tworom p. Danysza.

— My spółnicy, wasze wysokoblahorodje... —

— Do wódki?...

— Niechże nas Pan Bóg broni!... Wódki my
się ani dotykamy, od czasu jak zakaz nastał... —

— Gdzie wy byli?...

— W mieście na jarmarku... —

— I wracacie do domu na szabas... To dobrze... —

A co wy tam w mieście słyszeli?...

— Co?... Nic... My nic nie słyszeli... —

— Pamiętacie sobie, żeście nie nie słyszeli i po-
wiedziecie to żydom wszystkim... — prawil Moskal to-
nem rozkazującym. Pogłoski fałszywe przez żydów się
rozchodzą, jeżeli przeto jaka w ucho mi wpadnie, to
ja się natychmiast do was wezmę i będę was dusił,
sukinsyny!...

Żydzi słuchali, stojąc wyprostowani z czapkami
w rękach.

— A pejsy!... — odezwał się Moskal.

Żydym oczy zamigotały.

— Pochowaliscie za uszy... o!... widzę wyglą-
dające z tyłu kosmyki... Ja was, gołabki, nauczę, jak
to się szanuje ukaz hosudarski!... Zaraz tu kozacy
nadbiegą... Bądźciecie wy szabasowali bez świeczek i
bez rybki... —

Żydzi stali prosto i nieruchomie, niby mrowiem
ścięci i patrzyli Moskalowi w oczy. Trwało to chwilę,
po której jeden z nich bliżej do bryczki przystąpił.

— Czego ty?... zapytał Moskal groźnie.

— Niczego, wasze wysokoblahorodje... Ja tylko
mam wam słowo jedno powiedzieć... —

— Nu?... —

— Słowieczko jedno... —

Tu pop odwrócił się w stronę przeciwną i poczęł
się niby pilnie robić Hryhore przypatrywać, Moskal
zaś z bryczki się przechylił,

Paryż, 10 grudnia.

(+ Ludwik Brzozowski.)

(F. L.) Piszę do was pod wrażeniem bolesnym. Przed chwilą opuściłem izbę w której otulę się człowiekiem, — którego życie należało się krajowi, obywateli, który wkupił się czynem i słowem w dzieje ostatnie polski, poeta i żołnierz, szermierz piórem i szabłą. Ludwik Brzozowski otulę się w dniu dzisiejszym — w biednej stancji przy ulicy Coustou w Paryżu. Rozczarowanie do Francji — w którą wierzył, tęsknota do kraju, który kochał, zawody ciągle na tłaćwie — ciłość wreszcie nieszczęśliwa, oto powody, które Ludwika Brzozowskiemu podały czarną truchizną w dłonie.

Ludwik Brzozowski urodził się we wsi dziedzińskiej Opoczy, w województwie Mazowieckim w roku 1833, dnia 22 czerwca. Kształcił się w Warszawie, uchał nauk przyrodzonych w Hajdelbergu, matematycznych w Karlsruhe, ekonomicznych i literackich w Paryżu. Rozpoczął zawód literacki w r. 1852 w Warszawie w redakcji Gazety Codzienniej. Następnie stał się poezją przez pełne oryginalnej fantazji powieści p. t. Noclegi. Później jako współpracownik tygodnika Ilustrowanego napisał powieści: Astrzy, Kamienica na Podwalu, Noc jesienna, Kawaler Frasn itd. Poezje pełne zapału, formą dowodzącą mistrzowskim utworem J. Słowackiego drukował w Dzienniku Literackim, Tygodniku Ilustrowanym, Tygodniku Wielkopolskim i t. d.

Z cenniejszych jego utworów pozostają w literaturze: Siostry, Nad morzem, Marzyciel. Przy końcu jego znalazł się wiersz p. t.: Po wojnie, który wam przytaczam kopując ze łzami:

Wesela wrzawy z echem bitw przebrzmiały
Niby z kos brzękiem łak wiosenny śpiew,
Zgasły od westchnień płomiennych zapły
Jęk wleciał w niebo, w ziemię wsiąka krew.

I cicho teraz, nie tętnią dąbrowy,
Kule nie redla stratających pól,
Hymny zamary, zabrzęki okowy,
Wstyd schylił czoła — piersi zorał ból!

I smutno teraz na zgnętych twarzach,
Rozpaczą się mieni, drżny wyblady strach,
Po polach brodzim niby po cmentarzach
Nie we krwi wroga, ale w własnych łzach.

Ludwik Brzozowski w r. 1863 wstąpił jako żołnierz w szeregi powstańcze i na polu bitwy doszedł do stopnia dowódcy. Ranny po dwakroć, w r. 1864 dostał się do więzienia pruskiego. Siedział na fortecy w Poznaniu a następnie w Berlinie. Życie Ludwika Brzozowskiego przyciąga pełne, kiedyś posłużył może dołemu pisarzowi za przedmiot do powieści.

Powierzliwość bystra, ujmująca, dar słowa nieposłędni, odwaga rycerska, dowiec świątyni — oto przyimoty, jakimi odznaczał się nieboszczyk.

Poeta, żołnierz, polemista, skończył jak filozof starożytny. Pokój jego duszy!

NIEMCY.

* Berlin, 12 grudnia. Wniesiony przez ministra Falka projekt do prawa o ślubach cywilnych, brzmi jak następuje:

Rozdział I. Ogólne przepisy. § 1. Zapisywanie nowo-narodzonych dzieci, zawartych ślubów i przypadków śmierci jest atrybutem urzędników stanu zamianowanych przez państwo. § 2. Okręgi urzędowe urzędników stanu tak będą podzielone, że obejmą jeden lub kilka okręgów gminnych. Każdy urzędnik stanu będzie miał jednego lub kilku zastępców. Podział okręgów i mianowanie urzędników stanu jako i ich zastępców jest atrybutem prezesa rejencyjnych. Nominacja urzędników stanu jest każdego czasu odwołalna. § 3. Każdy urzędnik gminy a mianowicie zarządca gminy (burmistrz) jest obowiązany przyjąć urząd urzędnika stanu lub jego zastępcy w tym okręgu, do którego należy okręg główny jego urzędu. Ten sam mają obowiązek urzędnicy okręgów administracyjnych powiatu złożonego z kilku gmin z wyjątkiem starostów w prowincji Hanowerze i rejencyjnym obwodzie Wiesbaden. § 4. Mianowanym na podstawie § 3 urzędnikom stanu będzie płaconą pewną remuneryacją za ich czynności przez gminy ich okręgu. Remuneryacja ta płaconą będzie wedle umowy z odnośnymi gminami lub na mocy rozporządzenia prezesa rejencji. Jeżeli państwo innych zamianuje urzędników stanu jak tych, o których mowa była w § 3, w takim razie remuneryację pobierać będą z kasy państwa. Inne koszty ponosić będą zawsze gminy. § 5. Co do przepisów §§ 2 i 4, samodzielną rolę i ich przełożeni uważane będą na równi z gminami i ich zarządcami. § 6. Prezes rejencyjny ma prawo przez zamianowanie urzędnika stanu dla całego okręgu powierzyć jego funkcje w kilku miejscowościach tego okręgu duchownym. Duchowni obowiązani są w takim razie spełniać akta stanu dla osób, które się do nich udadzą. § 7. Nadzór nad czynnościami urzędników stanu należy do prokuratora pierwszorzędnej instancji tego okręgu, w którym urzędnicy stanu sprawują swe funkcje. Prokurator ma prawo wydawać ostrzeżenia i nakładać kary porządkowe aż do wysokości 30 talarów. § 8. Każdy urzędnik stanu musi prowadzić try księgi a mianowicie: — księgi urodzin, ślubów i przypadków śmierci. § 9. Księgi cywilne prowadzone być mają wedle bieżących numerów i bez żadnych skrótów. Zapisane należy przedewszystkiem: 1) Miejsce i dzień urodzenia, ślubu lub śmierci. 2) Każdy zapis taki musi być podpisany

żydowi, który mu rubla na dłoni pokazał.

— Co ty, moszennik?... skwierać!...

Żyd pospiesznie drugiego dołożył rubla.

— Wot czo?... skatina!...

Żyd dotarł do skutku.

— To tak... Pamiętajcie sobie!... Nie rozpusz

szczać mi pogłosek fałszywych, bo będę z was pasy

darli!...

To mówiąc, schował trzy ruble do kieszeni i za

wolał na kucera: Paszoli!...

Kuczer cmoknął na konie. Bryczka ruszyła.

Przez czas rozmowy Moskale z żydami dzia

łek zacieszał i czekał musiał. Doczekawszy się odjazdu

bryczki moskiewskiej, poszedł do żydowskiego wózka,

rzucił okiem znawcy na os, kolek wbił w dziurkę i

rzekł:

— Macie... Jedźcież z Bogiem, lżej wam teraz,

bo wam coś tam trochę stanowy nadebrał!...

— A bodajby mu ręce pokurczyło!... — ode

zwala się żydówka.

— Dobrze, że się na tym skończyło... — odrzekł

Hryhor. Jakem tylko popa zoczył, natychmiast po

myślałem sobie: o, będzie źle... Ale ja splunął i ode

zwalał się, to mnie licho ominęło...

— A bodajby mu nogi posamało!...

— Ta nie knij... — persadował stary. Ko

mus tam będzie gorzej jeszcze aniżeli wam, bo kiedy

stanowy z popem jedzie, to nie po co innego, tylko na

śledztwo...

Żydz spieszili się. W roztargnieniu, jakie im

stanowy sprawił, zapomnieli nawet starcowi podzięk

ować, powiadali na wózek i popędzili, Hryhor zaś ki

wnął ku wolom batogiem, zawołał na nie i te nasta

wiwszy się w jarzmie, ruszyły z miejsca wóz z dzie

wczyną.

— K'sobi... k'sobi... hej! — przemówił do

przez urzędnika stanu. Wpisy do ksiąg cywilnych na podstawie ustnych informacji udzielonych urzędnikom stanu muszą przez tegoż zawierać 4) Uwagę urzędnika stanu pod względem tożsamości osoby, która mu fakt odnośny do księgi wnieść kazala. 4) Uwagę, że zapis przeczytany był odnośnej osobie i przez takową przyjętą. 5) Podpis odnośnej osoby. Nie umiejemy i sa, muszą pod zapisem położyć swój znak, pod którym podpisuje się urzędnik stanu. — Dodatki, wykreślenia albo zmiany muszą być na boku księgi zapisane. § 10. Każdy urzędnik stanu musi przez głównej księgi — drugą prowadzić księgę, w której zapisywać i powińien w wiernym odpisie wszystkie do głównej księgi zapisane przypadki urodzenia, śmierci i ślubów. Po upływie roku musi urzędnik stanu, obliczwszy wszystkie zapisane przypadki śmierci itd. księgę zamknąć i drugą księgę, w której zapisane są wszystkie zapisy z księgi głównej, przesłać prokuratorowi swego okręgu. Prokurator przejrzywszy księgę, odeśle takową do zachowania sądowi. Zapisy jakie do głównej księgi wpłyną po odeśnieniu prokuratorowi księgi z odpisami muszą być osobno przesłane takowemu w wiernych odpisach. Prokurator powinien postarać się o to, aby wszystkie te zapisy osobno mu nadesłane, zapisane były do księgi złożonej w sądzie. § 11. Księgi cywilne mają prawomocną wiarygodność, dopóki stażowałem lub omyłka w odnośnym zapisie nie jest udowodniona. § 12. Prowadzenie ksiąg cywilnych i zapisy w nich pomieszczone nie ulegają żadnemu stemplowi lub opłacie. Kopie udzielone na podstawie ksiąg cywilnych opłacają się wedle ustanowionej osobno ku temu taryfy. Opłaty te pobiera urzędnik stanu Niezależnym osobom, lub jeżeli państwowo interes tego wymaga, należy pozwolić przejąć księgi bez opłaty i kopii żądanych udzielić bezpłatnie. Każdy wypis z ksiąg cywilnych musi zawierać wszystkie w księdze głównej zamieszczone uwagi. — (Dokończenie nastąpi.)

Cały projekt zawiera 51 paragrafów. W przyszły wtorek już mają się rozpocząć nad nim obrady w Izbie deputowanych. Jeżeli National Ztg. i całe jej stronnictwo z wielką i szczerą przyjęła radością projekt rządu, to zdania tego nie podzielały inne berlińskie dzienniki. Kreuz Ztg. robi bardzo słuszną uwagę, że po zaprowadzeniu ksiąg cywilnych będą musieli rodzice zapisywać imiona nowonarodzonych swych dzieci przed urzędnikami cywilnymi wprzód, zanim takowe do chrztu do kościoła poniosą. Tym sposobem da się sposobność do kaniobawiania sakramentu chrztu św. i liczba niechrztonych dzieci powiększy się znacznie w kraju, zwłaszcza, że i tak już, jak to w Hamburgu mianowicie najlepiej przekonano się można, wstręt do zachowywania obrządków kościelnych nader jest rozpowszechniony. — National Ztg. nie kontenta jest z paragrafu pozwalającego powierzać funkcje urzędników stanu i duchownym, i powiada, że paragraf ten ujmie doniosłość całego prawa o ślubach cywilnych. Z tego też powodu nie powinna Izba uchylać tego paragrafu — ale oddać wszystkie funkcje w tym względzie tylko urzędnikom cywilnym.

Na jutrzejszym posiedzeniu Izby deputowanych ma nastąpić wybór marszałka Izby i dwóch wicemarszałków na całą kadencję sejmową. Następnie komisya do porządku dziennego ma zdać sprawę w kwestyi deputowanych Slezewigu Krügera i Ahlmanna. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby są rugi wyborcze i dalsze obrady nad etatem państwa.

Germanii donoszą z Fuldy, że rząd przesłał do wszystkich kandydatów podanych mu na opróżnioną stolicę biskupa, zapytanie, czy gotowi są w przyszłości swęj zobowiązać się do ścisłego posłuszeństwa dla praw państwa a raczej praw polityczno-kościelnych.

Jak cała prasa europejska tak i niemiecka zajęta obecnie przedewszystkiem wyrokiem zapadłym na byłego marszałka Francji Achillea Bazaine'a. Ze żaden z dzienników niemieckich nie pochłwi surowego wyroku, wydanego w tych dniach na naczelnego wodza armii nadreńskiej, o tem ani wątpić było można. Interes Niemiec i znana ich stroniłość nie mogą pozwolić, aby Bazaine był zdradą. To też Kreuz Ztg. powiada bez ogródki, że Bazaine złożył przysięgę cesarzowi i rząd republikański nie miał prawa tak bez wszystkiego pociągać go przed sąd i wydawać nań wyrok śmierci bez żadnej podstawy. Mianowicie nie podoba się prasie niemieckiej zamienienie kary śmierci na dwudziestoletnie więzienie, z utratą wszystkich wojskowych stopni, bo zdaniem jej, nie było albo wcale skazywać oskarżonego, albo też wydawszy nań wyrok, spełnić go całkowicie. Droga średnia jest tylko dowodem słabości. Francya zabawiwszy moralnie Bazaine'a, chce go teraz usunąć z publicznej widowni i imię jego przekazać zapomnieniu, bo cały ten proces nie jest dla niej zaszczytem. Czy zapatrywania te prasy berlińskiej podziela i późniejsi historycy i nie oddadzą Francji sprawiedliwości w tym względzie, o tem zawyrokują późniejsze czasy.

FRANCYA.

* Paryż, 10 grudnia. W walce jaka od dni kilku zawrzała pomiędzy dziennikami Union i Journal de Paris w kwestyi, które stronnictwo przy fuzji najwięcej stało się powodem oszukania opinii publicznej, dwa nowe ukazały się dokumenty. Autor protokołu komisji dziewięciu, Savary, wystąpił z długim listem na rzecz Orleanistów. Obecnie chcą naby pociągnąć p. Chesnelong za język. Praktyczny

nich starzec, uszedłszy zaś kroków kilkanaście w milczeniu, tak sobie monologował: Patrzcie... Moskale jedzie szlakiem i karbowana zbiera... Nie chciałbym teraz w żydowskiej być skórze, przyszła i na nich zła godzina... Kaftany im obrzyna, jarmutki porzucać kazali, pejsy im obcinają... tfu!... Biedni oni!... Ta coś to ono jednak jest... Nie darmo ludzie o czémś gadają... Trzeba będzie kolo Malowanęj stanąć na moment...

Zwracając się do idącej piechotę kobiety, odezwał się głośno:

— Stane ją, kolo Malowanęj i zajądę a wy siedźcie na wozy, żeby, broń Boże, nie ściągnął tego wózka, siekiery, mażnicy, albo czego innego... Bo to wiadomo, pomiędzy jarmarkowymi trafia się wszelka wszelakość... Ja nie zabawię długo...

Nazwę Malowanęj nosiła karczma traktowa. Nazwę tę nadano jej dla tego chyba, że gdy ją stawiano, miano może zamiar nadać jej barwę jakąś. Stawiano tego jednak snadź zaniechano i ona pozostała in natura i białe, malowaniem bowiem nazwać nie można smarowania gliną białą, dopuszczanego się względem niej raz na rok. A miała ona i zajądę, ale nie do zajeżdżania, a to dla tego, że stała w punkcie pomiędzy miasteczkiem K. a wsią Motylicą, w którym nikomu ani popas ani nocleg wypadać nie mógł. Kto jechał tym traktem a nocował w miasteczku K., to popasał w Motylicy, gdzie się znajdowało domostwo zajezdne na prawdę. Kto zaś popasał w miasteczku K., ciągnął na nocleg do Motylicy. Zima chyba tylko, w zawięje śnieżną, zdarzało się Malowanęj wędrowa jakiego na dłużej dostać, zwykle zaś służyła ona za miejsce odpoczynku chwilowego dla jarmarkowców, którzy się zatrzymali dla wypicia wódki kieliszka i pobałakania z ludźmi.

Nie dla czego innego i Hryhor się zatrzymał.

rezultat przecież całego tego gwałtownego nieporozumienia jest ten, że prawica się rozpadła i rozkłada. Temple zapowiedział już publiczne wystąpienie przeciw rządowi. Skoro tylko uprzątnie się Izba z budżetem państwa zamierza prawica wystąpić z interpelacją co do obsadzenia poselstwa w Rzymie. Stronnictwo klerikalne nie chce wcale francuskiego ambasadora przy dworze włoskim. Stronnictwo republikańskie poparło tę interpelację w zamiarze postępowienia zewnętrznego polityki Francji, a mianowicie postępowania ks. Broglie, którego nienawidzi. Z tego też powodu zażądało jak najspieszniejszego przedłożenia księgi żółtej. Wielkie pytanie czy się uda lewicy dowiedzieć się tego wszystkiego, co by pod względem zewnętrznej polityki wiedzieć chciała celem skompromitowania ks. Broglie. Pomiedzy budżetową komisją a ministrem skarbu Magne przyszło do nieporozumienia. Komisya chce 20 a Magne tylko 15 franków opłaty od 100 centarów soli. Magne chce podnieść stempel od dokumentów o 50 procent, komisya nie chce się na to zgodzić. Obiedwie strony obstają przy swoim i żadna z nich nie chce ustąpić. Obrady nad budżetem państwa są w pełnym biegu i wedle zwyczaju Izby francuskiej dyskutują się najpierw rozchody państwa a następnie opierają się dochody. Obrady te nie budzą dotąd większego interesu.

Prezydent Mac-Mahon przekazał prefektowi departamentu Sekwany 40,000 fr. do podziału pomiędzy ubogie rodziny. Suma to aż nadto mała, nie wystarcza też na wszystkie potrzeby tyłu podupadłych rodzin i robotników nie mających zatrudnienia. W ogóle bieda w Paryżu pomiędzy ubogą klasą ludności z początkiem zimy coraz się więcej czuć daje, a zwłaszcza, że w obec niepewnej politycznej sytuacji zastój na polu handlowym i przemysłowym zwiększa się z dnia na dzień.

Pracujące klasy Paryża przyjęły wieść o skazaniu na śmierć Bazaine'a szczerym objawem radości i wszędzie daly się słyszeć głosy, wyrażające obawę, aby Mac-Mahon nie utaskawiał Bazaine'a. Masy żądają koniecznie krwi za klęskę i smrotę Francji. Co do samego Bazaine'a, to tak stoicznie zniósł podobno odczytanie wyroku, że ani na włos nie zmienił zwykłego swego wyrazu twarzy i nie chciał się żadną miarą dać nakłonić do podpisania wniosku, celem rewizji procesu. Lachaud i inni adwokaci paryscy znaleźli podobno w toku procesu i wyroku cztery powody uzasadniające kasację zapadłego wyroku. Bazaine nie dał się namówić pomimo tego do zanieśienia apelacji, a Mac-Mahon i minister wojny zaraz po zakończonym procesie i ogłoszonym wyroku kazali zawołać adwokata Lachaud, z którym odbyli dłuższą konferencję. Przy konferencji tej był również obecnym pułkownik Magnan. Zaraz po naradzie napisał biskup Dupanloup do żony Bazaine'a, aby była zupełnie spokojną, bo wyrok śmierci nie zostanie spełnionym.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Hawana, 12 grudnia. Jenerałny kapitan Jovellar wydał proklamację, w której donosi, że jemu to przypadał smutny obowiązek wydania „Virginiusa“. Przysłany w tej mierze rozkaz rządu madryckiego nie dopuszcza żadnej dwuznaczności. Upomina przeto ludność, aby chętnie poddała się rozkazowi, gdyż w przeciwnym razie znieuolonyby była do wojny, w której nie mogłaby liczyć na pomoc Hiszpanii.

Paryż, 12 grudnia. Twierdzą powszechnie, że Bazaine wywiezionym zostanie na wyspę St. Marguerite, nieopodal Connes w departamencie Var. Przedłożenie nowej ustawy prasowej nastąpi podobno dopiero w styczniu r. p.

Penang, 12 grudnia. Według nadesłanych wiadomości wyładowali Holendrzy pod Aczynem w 9000 ludzi nie napotkawszy nigdzie na opór.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 13 grudnia. Z powodu zmiany kary śmierci na dwudziestoletnie więzienie, wyśtósował Bazaine list do marszałka Mac-Mahona, w którym odzywa się, „iż marszałek przypomina sobie owe czasy, gdy razem z nim służyli ojczyźnie“. Bazaine żałuje, iż serce marszałka wzięło górę nad racją stanu, gdyż pożądaną byłaby mu o wiele śmierć.

Bern, 13 grudnia. Z powodu ostatniej encykliki papieżkiej, w której znajduje się ustęp wymierzony przeciw Szwajcaryi, postanowiła Rada związkowa znieść reprezentację Stolicy

Dojeżdżając, z daleka już widział wóz huk. Woły gdzie niektóre leżały i przeżuwały; konięta gryzły podzucone im siano, lub też gmerały w plewach, odgrzywających rolę obroku.

— Hej! narodu eńa... rzekł stary do siebie.

Zjechał z drogi i zatrzymał wóz tak, ażeby nie tamować przystępu do karczmy.

— Siedźcie i nie ruszajcie się... przemówił do kobiet.

— Może wy, dziadusi, weźmiecie pieróg z grochem? — odezwało się dziewczę głosikiem dzwicznym jak dzwonek loretański.

— Zabawiaj się ty pierogiem... Ja tam zajrzę tylko.

Izba szynkowna, aco obszerna i w długie do koła zaopatrzona stoly, nabitą była ludem, tak że połowa stała na środku musiała. Za stolami miejsca zajęte. — Szynkarz chrześcianin — ukazał bowiem Mikołaja oddalił plamię Izraela od handlu wódczanego — miał do czynienia dużo rozdając kwatki i zbierając grosze, i przeciskać mu się było trudno. Wszakże, gdy się stary na progu ukazał, luzie mu się rozstąpiły z oznakami uszanowania: doszedł do stoly i przy stole znalazło się miejsce dla niego. Siedzący ścisnęli się, pozdrawiając go uprzejmie, wedle zwyczaju w imię Boże.

— I cóż ty na to, Hrehore?... — odezwał się jeden.

— A na co?... Na to, że widzę ciebie nad kwatka!... Powiem ci na zdrowie... — odparł stary wesoło.

— Ta bo to nie o to idzie przyczyna.

— O cóż?

— Oto co ludzie na jarmarku gadali...

— Spotkał ja tylko co stanowego przystawa, spieszyl na jakieś śledztwo, bo z popem jechał — i sły

szalem jak nakazywał, ażeby fałszywych nie szerzył

Apostolskiej i zapytać się nuncjusza, kiedy zamysła opuścić Szwajcaryę.

Nowy Jork, 12 grudnia. Z Hawanny donoszą, że okręt „Virginius“ odpłynął pod strażą fregaty „Isabella catolica“ do Bahiaponder, gdzie nastąpi wydanie tegoż w ręce władz amerykańskich. Jenerał Jovellar wypuścił dziś na wolność wszystkich z pozostałej przy życiu załogi „Virginiusa.“

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 13 grudnia.

— * Spiszek odkryty. Kurjer Poznański w numerze z dnia wczorajszego pisze co następuje:

„Dziennik Poznański pospieszył onegdaj zaprzeczyć naszej wiadomości o mającym nastąpić poufnym zebraniu wyborców miasta i powiatu, celem obalenia listy przy zgromadzeniu piątkowe uchwalonej. W dobrą wiarę Dziennika przestańmy wierzyć od dawna, nie sądziliśmy przecież, by był zdolny mówić nieprawdę. Otóż możemy zaręczyć, że na dzień dzisiejszy, godziną 8 wiecz., powołał tutejszy komitet prywatnymi listami szczupłą gronko wyborców miasta, unikając, rozumie się, zaproszenia wybitniejszych osobistości z stronnictwa polsko-katolickiego, które Dziennik, na wzór organów księcia Bismarcka, „ultramontanizm“ zwać się nie wstydzi, by tam łatwiej dojść do celu. Postępowania takiego charakterystyczne nie myślimy, wkładło się ono do nas od lat trzech i mocno przypomina praktyki z roku 1863. Przestrzegamy tylko tych wyborców miasta naszego, którzy głosowali za listą piątkową, stawiając pana Henryka „Krzyżanowskiego na pierwszego, a dr. Szymńskiego o drugiego kandydata z Poznania do parlamentu niemieckiego, by się nie dali zachwiał i obalamć, ani też na krok nie odstąpili od znanej rezolucji naszej.“

Tak więc spiszek niebezpieczny, uknuty przez nas liberalów, odkryty, z kresem odkryty przez Kurjera Poznańskiego. Bo istotnie, komitet wyborczy powiatu poznańskiego, w zeszłą sobotę, a więc zaraz na drugi dzień po sławnym zebraniu bazarowym przybył do Poznania i tu w Bazarze pod prezydencją p. Maks. hr. Bnińskiego, radził o uorganizowaniu agencji do przyszłych wyborów. W skutek zaś tej narady postanowili powołać na dzień wczorajszy miętów zaufania celem rozdzielenia pomiędzy nich pracy wyborczej w odnośnych okręgach powiatu. I zaproszeni miętowie zaufania przybyli i wraz z komitetem w Bazarze pod numerem, do którego nie wpuśczeni nikogo, kto nie przybył, radzili znów o agitaacji wyborczej. Dla skutecznego zaś przeprowadzenia wyborów postanowili powiat podzielić na okręgi, na każdy zamianować meża zaufania, który, z możliwością przyzwać sobie pomocy, ma obowiązek przekonać się, czy każdy wyborca pomieszczonej został na liście wyborców, dalej zająć się poinformowaniem każdego o ważności wyborów, doręczeniu kartki, na kogo ma głosować, i dopilnowaniem, by do urny wyborczej w dniu rzeczywistym się stawił i głos swój oddał.

Nie dosyć na tem; w dniu wczorajszym na zaproszenie ujętego komitetu zebrali się miętowie zaufania z miasta naszego w hotelu francuskim o tej samej godzinie co miętowie zaufania z powiatu w Bazarze i wspólnie z komitetem miejskim podzieliili miasto na 22 okręgi wyborcze, pomianowali w nich meztów zaufania, których zadaniem dopilnować, bykadyż wyborca obowiązek wyborczy ściśle spełnił. No, czyż to nie okropny spiszek, czyż nie radzono na nim o wszystkim co się tyce wyborów, prócz rozumie się tego, o cém mądrzy się Kurjerowi. Na tem zaś miętowie zebraniu, nie wiemy, czy był kto z stronnictwa Kurjera, to jednak zaręczyć możemy, że byli tam ze wszystkich dzielnic naszego miasta, wszyscy ci miętowie, którzy od lat kilkunastu gorliwie się zajmują wyborami.

Nie ma co mówić, przewybornie udało się Kurjerowi odkryć spiszek przeciw niemu i jego stronnictwu uknuty, nie wiemy, jednak co wtem więcej podziwiać, czy jego dobrą wiarę, czy dobre informacje o sprawach tu obok niego toczących się czy wreszcie nos publiczystyczny. Cokolwiek bądź, wyborcze — znakomite!

— * Teatr polski. Dziś w teatrze miejskim po raz pierwszy: Violetta (Traviata) opera Verdiego; jutro w teatrze letnim: Radziwiłł, panie kochanku, anegdota dramatyczna w trzech aktach przez J. I. Kraszewskiego, pełna humoru. P. Zamojski występuje w roli tytułowej. Tak dziś jak i jutro przedstawienie rozpocznie się o godzinie siódmej.

— * Dnia 17 bm. przypada rocznica śmierci śp. Seweryna Mielińskiego, któremu pomiędzy innymi tutejsze Towarzystwo Przyjaciół nauk wiele zawdzięcza. Zamierzano też ono w r. z uczcić jego pamięć nabożeństwem — zamiar ten jednak oddłożo do rocznicy, spodziewać się należy, że go teraz do skutku doprowadzi.

— * Uwieszona została służąca u wdowca tutejszego, która przywłaszczyla sobie rzeczy po zmarłej jej żonie.

— * Przez włamanie się skradziono z poddasza domu przy Rydygłowskiej ulicy szala, czarną suknię morową, spódnicę i kapelusz aksamitowy.

— * Z domu, w narożniku Rynku i Wodnej ulicy stojącego, którego przebudowaniem zajmują się już od 1 1/2 roku, spadła onegdaj cegła i zraniła przechodnia w głowę.

— * Uregulowaniem nowej ulicy, jaka powstała przez zniesienie jednej części dawniejszego hotelu wieleńskiego, zajęto się już przed kilkunastu dniami, kiedy ostatnie mrozy dłałym przeszkodziły robotom. Dotąd położono jednak już chodniki granitowi i ryny wzdłuż nowego skrzydła rzeczonoego hotelu a na ulicę wzięziono piasku znaczną ilość i kamieni. Wiadomo, że ulica ta tworzy nowe przejście na Piekary: przez zabudowanie jej zaś przyszośnie miastu kilka domów, co wplynie niezawodnie na zniesienie wygórowanego dotąd jeszcze komornego.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 14 grudnia Nikazego wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Sławibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 grudnia 1283 Przemysław zabija żonę Luidgardę, — 1379 kanonik Bazyko utopiony w rozkaz Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo jenerala Jozefa Bena.

Pojutrze w poniedziałek dnia 15 grudnia Enzebiusza bisk.: w kalendarzu słowiańskim Wolmira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 3 minut 44.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 14 grudnia Nikazego wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Sławibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 grudnia 1283 Przemysław zabija żonę Luidgardę, — 1379 kanonik Bazyko utopiony w rozkaz Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo jenerala Jozefa Bena.

Pojutrze w poniedziałek dnia 15 grudnia Enzebiusza bisk.: w kalendarzu słowiańskim Wolmira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 3 minut 44.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 14 grudnia Nikazego wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Sławibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 grudnia 1283 Przemysław zabija żonę Luidgardę, — 1379 kanonik Bazyko utopiony w rozkaz Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo jenerala Jozefa Bena.

Pojutrze w poniedziałek dnia 15 grudnia Enzebiusza bisk.: w kalendarzu słowiańskim Wolmira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 3 minut 44.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 14 grudnia Nikazego wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Sławibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 grudnia 1283 Przemysław zabija żonę Luidgardę, — 1379 kanonik Bazyko utopiony w rozkaz Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo jenerala Jozefa Bena.

Pojutrze w poniedziałek dnia 15 grudnia Enzebiusza bisk.: w kalendarzu słowiańskim Wolmira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 3 minut 44.

— * Kalendarz.

Dnia 15 grudnia 1662 kapitulacja [wolska] z wojskiem niechętnie. — 1653 Tatarzy pod Zwańcem na stronę króla przechodzą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Pismennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy i w wyjątkach ich pism w krótkości przedstawione z dodatkami wiadomości o cenniejszych sztukach polskich. Dla ludu polskiego i młodzieży ułożył i obrządkami opatrzył Józef Chociszewski, 252 str. 36 obrazków. Cena 12 sbr. oprawy 15 sbr.

Donosząc o wyjściu tego dzieła, podajemy o nim tymczasem tylko pobieżną wiadomość. Następujący autorzy są przedstawieni w wizerunkach: Mickiewicz, Krasiński i Słowacki w jednej grupie rysunku W. Eliaza; Drużba, Konarski, Krasiński, Kopciński, Woronin, Potocki, Kollataj, Niemcewicz, Mickiewicz (raz wtóry) Gołczyński, Zaleski, Morawski, Lenartowicz, Szajnocha, Libelt, Kraszewski, Wójcicki, Estkowski, Małkowski, Adam Czartoryski, Raczynski, Działyński, Matejko, Tańska, Kondratowicz, Pol, prócz tego pomniki Słowackiego i Klonowicza, zabytki staroświeckie i kamienie mikołajskie. W dziele tym jest 387 pisarzy wymienionych, z tych 88 pisarzy ludowych. Mickiewicz poświęcono 23 strony. Książka ta ze względu na wartość treści i położenie autora, który dotąd w wizerunku pozostał, zasługuje na jak najwięcej rozpowszechnienie.

Jako piękny podarek gwiazdkowy poleć możemy Medalion z 16 portretami sławnych i zasłużonych Polaków, wydany staraniem J. Chociszewskiego, cena 7½ sbr. Znajdują się w tym medalionie portrety fotograficzne, bardzo

starannie i wyraźnie oddane, następujących Polaków: Mieczysław i Bolesław, Kazimierz W., Zygmunt August, Czarniecki, Sobieski, Pułaski, Kościuszko, Poniatowski, Kopernik, Skargi, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Lelewel, Chopin i Marcinkowski. Są to zatem ci mianowicie Polacy, którzy i za granicą mają sławę i znaczenie, np. Pułaski i Kościuszko w Ameryce, Kopernik na całym świecie, Chopin w świecie muzycznym, Marcinkowski jako lekarz we Francji i Niemczech, Sobieski w całym chrześcijaństwie i t. d. Jest się tedy czerpić z niego w obec nam niechętnych. Młodzież spoglądając na te wizerunki, uczy się poznawać ich i ene sprawy i nabiera chęci do wstępowania w ich ślady. Dowiadujemy się, że p. Chociszewski zamierza wydać podobny medalion z portretami znakomitych Polek. Nie wątpimy, że ów medalion-odrobiony na zewnątrz orlem piastowskim i koroną bolesławowską, znajdzie jak największy pokup, mianowicie z powodu zbliżającej się gwiazdki. Cena jest bardzo umiarkowana. Do zakupywania więc tak pismennictwa jak i medalionu nie możemy, jak tylko gorąco zachęcić publiczność, bo istotnie i rzecz sama i autor szczerze na to zasługuje.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda wrocławska, 12 grudnia.

Konieczna czerwona: bez zmiany; poślednia 10½-11½, średnia 12-13, piękna 13½-14½, wysoko piękna 14½-15½. Konieczna biała: bardzo poź. poślednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19½, wysoko piękna 20-21½ tal. Złoto: per 1000 kilo spok., na grudzień 63½ p. i z. grudzień-1 stycznia 64½, 21½, kwiecień-maj 64½ plac. 63½ żąd. czerw. — tal. plac., czerw.-lipiec — tal. Pszenica: per 1000 kil. 88 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 67 tal. żąd. Owies: per 1000 kilo 51½, grud.-stycz. 51½ żąd. kwiecień-maj 51½ plac. Rzep: per 1000 kilogr. 84 tal. żąd. Rzepik zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. plac. Olj rzepiowy per 100 kilo spok.; w miej. 19½ tal. żąd.; na grudzień 19½, grudzień-1 stycznia 19½, kwiecień-maj 20½ żąd. Okowita za 100 litr. po 100% stał; w miej. 21½ tal. żąd., 20½ tal. plac.; na grudzień 21½, grudzień-1 stycznia 21½, kwiecień-maj 21½ z. 21½ p., maj-czerwiec — tal. pl.

Na targu		W tal. sgr. i fen. per 100 kilogramów		średni		pośledni	
towar	piękny	tal. sgr.	fn.	tal. sgr.	fn.	tal. sgr.	fn.
Pszenica biała	9	—	—	8 16	—	7 22	—
Żyto	8 17	6	8	8	—	7 20	—
Jęczmień	7 7	6	7	—	—	6 17	6
Owies	5 16	—	—	5 10	—	5 6	—
Groch	6 15	—	—	6 5	—	5 25	—
Rzep	8	—	—	7 20	—	6 20	—
Rzepik zimowy	7 10	—	—	6 20	—	6 5	—

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 13 grudnia 1873.

Stan powietrza: pochmurne

Psz. słabo		Owies: słabo	
grudzień	kwiecień-maj	na grudzień	na grudzień
86	84½	53½	53½
Żyto stale w miej. 63½			
grudzień 63½			
kwiecień-maj 63½			
maj-czerwiec 62½			
Olj rzep. słabo w miej. 18½			
grud.-stycz. 18½			
kwiecień-maj 20½			
maj-czerw. —			
Okow. stale w miej. 21			
na grudzień 21 8			
kwiecień-maj 21 9			
czerw.-lipiec 21 24			
Owies: słabo w miej. 53½			
March. pozn. E. B. 102½			
Pruskie oblig. p. —			
Nowe pozn. list. z. —			
Pozn. rent. listy —			
Kolj żel. państ. 202½			
Lombardy 102			
Aust. losy z 1860 —			
Włoska renta. —			
Pożyczka turecka 7½, Rumun. —			
Aust. akc. kred. —			
Pol. listy likwid. —			
Rosyj. banknoty —			
Aust. renta sreb. —			
Usp. spok. —			

KORRESPONDENCA REDAKCYI.

— P. O. w Wągrowcu. Dokument wiadomości odebrał; dziękujemy.

Obwieszczenie.

31 miejsce w chlebowni przy placu kamelaryjnym i 6 miejsce pod dachem w miejskiej urzędzie do sprzedawania chleba, wydzierżawione będą na rok 1874 najwięcej dającemu. W tym celu wyznaczamy termin na czwartek **dnia 15 grudnia** r. b. z rana o godzinie 10 na ratuszu. Dzierżawa całoroczna w terminie złożona być musi. (6659)

Poznań 13 grudnia 1873.

Magistrat.

Ogłoszenie.

Konkurs do majątku kupca **Marcina Mulaudera** w Stęszewie po podziale masy uchwały sądu konkursowego jako ukończony uznany został. (6661)

Poznań, dnia 1 grudnia 1873.

Król. Sąd powiatowy.

Submisya.

Potrzebne może przy miejskich budynkach jako też na wiejskich ulicach i placach w r. 1874 roboty

mularskie, ciesielskie, stolarskie, malarskie, szklarskie, kowalskie i brukarskie

i dostawy jak sprawienie nowego żelastwa mają przez submisję być wydane. Dla rekrutujących na to wyłożone będą oświadczenia kosztorys i warunki podczas godzin służbowych w biurze technicznem na ratuszu. Podania swoje mogą tamże zapieczętowane i w napis: „Submissionsgebot auf die staedischen Maurer etc. Reparatur Arbeiten nro 1874“ złożone najpóźniej do 22 grudnia 1873 do 11 godz. przed południem. Późniejsze podania nie będą uwzględnione. (6656)

Poznań, 11 grudnia 1873.

Magistrat.

Walne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej powiatu samotulskiego odbędzie się dn. 15 grudnia o godzinie 4 po obiedzie w „Giełdzie“.

O liczny udział proszę uprzejmie

Bolesław Kościelski, okręgowy.

Walne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej powiatu sierakowskiego odbędzie się dn. 15 grudnia o godzinie 3 po południu w Sierakowie w lokalu p. Klawitter zebrań przedwyborcze powiatu międzychodzkiego dla postawienia kandydatów do Parlamentu.

(6660)

S. Pagowski.

Zarząd

zawiadamiając szanownych Członków iż (6497)

Walne Zebranie

Towarzystwa rolniczo-przemysłowego odbędzie się w Gostyniu w hotelu p. Jankiewicza w poniedziałek

d. 15 grudnia 1873

o godzinie 11 rano, uprasza o jak najlichnější udział.

W nakładzie H. Olawskiego w Inowrocławiu wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach (6668)

Niebo i Ziemia

w pojęciu naszych przodków.

Dla młodego pokolenia narysował

Marcel P. — Kujawa.

Cena 7½ sgr.

Walne zebranie

Towarzystwa kasy oszczędności i pożyczek

wekslowych w Śremie

odbędzie się

d. 3 stycznia 1874 r.

o godzinie 11 przed południem w zwykłym lokalu naszych czynności, Stare miasto Nr. 40.

Porządek dzienny:

1. Przedłożenie sprawozdania za rok ubiegły;

2. notaryalne podpisanie nowych ustaw resp. kontraktu Spółki;

3. wybór Rady nadzorczej;

4. wybór Dyrekcyi;

5. różne wnioski. (6659)

Śrem, 11 grudnia 1873.

Dyrekcya.

W Towarz. przemysłowem poz. przy St. Rynku

Nr. 58 będzie miał wykład w poniedziałek **dnia 15 b. m.**

o 8 wieczorem Dr. Zielewicz

„O oddychaniu.“ (6635)

Dyrekcya.

Nakładem księgarni

S. CZARNOWSKIEGO I SP.

w Warszawie [6337]

Chmielna ulica Nr. 8

świeżo wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

POWIEŚĆ ORYGINALNA

W. Przyborskiego:

Na mogile.

(Cena zlp. 3 gr. 10.)

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, Podgórną ul. 13, przed Rotundą są do nabycia

Dzieła Wł. Syrokomli. Dramata, gawędy i rymy, pisma rozmaite. Svol. 2 tal.

Podróże historyczne po ziemiach polskich J. U. Niemcewicza z 38 rycinami na stali zamiast 12 tal. tylko 7 tal.

Kirgiz Zielńskiego zamiast 2 tal. 1 tal.

Brodnostki 2 tomy. Zbiór 26 starodawn. pięknych powieści 1 tal.

Skarbieżki poczył pol. 12 tom. oprawy czerwone lub brunatne, zamiast 12 tal. tylko 6 tal.

100 wzorów rysunkowych przez Topkusa 15 sgr. (6455)

Obrazki historyczne dawn. Polski 22½ sgr.

Książki do Nabożeństwa po 5 sgr. 12 sgr. 25 sgr. 1 tal. do 4 tal.

Dwa piękne podarki na Gwiazdkę.

Pismennictwo Polskie dla Ludu i Młodzieży przez J. Chociszewskiego z 34 obrazkami, 252 str. Cena 12 sgr. z opr. 15 sgr. Dla zapisujących równa liczbę Żywotów SS. Patronów Narodu Polskiego otwiera się przedpłatę: za 1 tal. 10 sgr. 5 sgr., za 2 tal. 8 sgr., za 3 tal. 13 sgr., za 5 tal. 23 sgr., (z opr. 7 tal.). Za opłatę dołącza się 3 sgr. za egz. Przedpłatę atoli tylko tym służy, którzy taką samą liczbę Żywotów SS. Patronów zapiszą, na które przedpłata ta sama, co na Pismennictwo. Jako drugi piękny i niezwykły podarek poleca się: (6553)

Medalion z 16 pięknie wykonanymi portretami następujących Polaków: Mieczysław i Bolesław, Kazimierz W., Zygmunt August, Czarniecki, Sobieski, Pułaski, Kościuszko, Poniatowski, Kopernik, Skargi, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Lelewel, Chopin i Marcinkowski. Są to zatem najpiękniejsze imiona na widnokręgu polskiej przeszłości. Cena tylko 7½ sgr. z przesyłką 8½ sgr. Za 2 tal. 10 sztuk. Sprzedającym z drugiej ręki rabat. Zamówienia pod adr.

Józef Chociszewski

Poznań.

Kaftaniki, gacie, welniane szkarpetki, pończochy (ręcznej roboty) krajowy itd. poleca najtaniej

J. Pawłowska.

Wrocławska ul. Nr. 6. (6700)

Na gwiazdkę

dla abonujących w naszej księgarni „Bluszcz“, „Kłosy“, „Kronikę rodzinną“, „Dziennik młód“ lub „Tygodnik ilustrowany“ oddajemy

16 tomów pism P. Wilkońskiej

(zamiast za 18 tal. 20 sgr.) za tylko 8 talarów gotówką.

Pisma te zawierają:

Fata Morgana 2 tomy. Cena sklepowa 2½ tal.

Irena 2 „ „ „ 2 „

Kazimira 2 „ „ „ 2 „

Na pograniczu „ „ „ 1 „

Pani Podkomorzyna „ „ „ 1 „

Obrazek Poznański „ „ „ 1 „

Skalnice 3 tomy. Cena sklepowa 3½ tal.

Snopek literacki „ „ „ 2½ „

Pan Wojski „ „ „ 1 „

Gałązka cierniowa „ „ „ 15 sgr.

Na dziś „ „ „ 17½ „

Kupując naraz wszystkie powyższe dzieła otrzymują takowe (dopokąd zapas starczy) zamiast za 18 tal. 20 sgr. za tylko 8 tal. Pojedyncze dzieła za połowę ceny sklepowej. (6630)

M. Leitgeber i Spółka w Poznaniu.

Ostatnie dzieła nakładowe

księgarni i składu nut

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych i zagranicznych.

ANCZYC W. L. Duch piosenki. Opowiadanie z amerykańskich borów dra. Bird, opracowane z rycinami, w oprowie 1 tal.

— Obrazki dramatyczne ludowe: Chłopi arystokraci. Łobzowanie. Błażek o-petany. Flisacy. 1 tal.

BUCKLE H. T. Historia cywilizacji w Anglii, przełożył Wł. Zawadzki. Wydanie drugie. 2 tomy, razem 3 tal. 20 sgr.

BRODZINSKI K. Pisma. Wydanie zupełne, poprawione i z nieogłoszonych rękopisów dopełnione staraniem J. I. Kraszewskiego. Z wizerunkiem i życiorysem poety. 8 tomów 8 tal. w ozd. oprawie 11 tal. 5 sgr.

HOFFMANNOWA K. z T. Wiązanie Helenki. Książeczka dla małych dzieci uczących się czytać. Wyd. 6-te z 8 rycinami kolorow., w oprowie 20 sgr.

— Druga książeczka Helenki. Powieści dla dzieci zaczynających już czytać. Wyd. 5-te. Z 8 rycinami kolorow. w oprowie 25 sgr.

LISZTNER Fryderyk Szopen. Przekład Felicyana Faleńskiego. Z portretem Szopena 28½ sgr.

MACE JAN. Powiastki dla małych czytelników, przekład J. Chęcińskiego. Z rycinami. W oprowie 1 tal.

MAYNE-REID. Puszcza wodna w lesie. Przekład z Angielskiego J. B. Z rycinami, w oprowie 1 tal. 7½ sgr.

— Pobyt w pustyni. Przekład Rzętkowskiego, z 24 rycinami Dorégo, w oprowie 1 tal. 7½ sgr.

MUELLER EUG. Młodość sławnych ludzi, przekład J. Chęcińskiego, z 23 rycinami, w oprowie 1 tal. 7½ sgr.

NIEWIADOMSKI W. Życie i obyczaje zwierząt, według Brehma i innych źródeł najlepszych obrobione. Z 40 rycinami (na tonie) i licznymi drzeworytami 3 tal. 20 sgr. W ozd. oprawie 4 tal. 15 sgr.

ODYNIEC A. E. Tłomaczenia. Wydanie drugie. 4 tomy. I. Dzieciwa z jeziora. II. Pieśń ostatniego Minstrela. Ballady i baśnie. III. Korsarz. Niebo i Ziemia. Narzeczona z Abydos. IV. Oczelice ognia. Peri i raj. Dzieciwa Orleańska 3 tal., w ozd. oprawie 4 tal.

QUATREFAGES A. Karol Darwin i jego poprzednicy. Studium nad teorią przeobrażeń, przełożył i uzupełnił Julian Ochowicz 1 tal. 7½ sgr.

SEGUR HR. Grzeszne dziewczynki. Wolny przekład z francuskiego, ozd. 19 rycinami, w oprowie 1 tal. 7½ sgr.

WAGNER H. Historia naturalna dla młodzieży, przełożył z niemieckiego i uzupełnił K. Jurkiewicz. Z 15 tab. kolor. rycin i drzeworyt., w opr. 1 tal. 25 sgr.

WĘDRÓWKI PO NIEBIE I ZIEMI. Opowiadania dla młodego wieku, przez starożytnych Przyjaciela dzieci. Z drzeworytami, w oprowie 1 tal.

WIECZORY CZWARTKOWE. Opowiadania o cudach przyrody i znakomitszych odkryciach naukowych, przez starożytnych Przyjaciela dzieci. Z drzeworytami, opr. 1 tal. 12½ sgr.

H. BUKOWSKI,

Antykwarjusz w Sztokholmie

Jakobstorg Nr. 3.

zakupuje dzieła sztuki i antyki jako to: olejne obrazy, medalione, wizerunki, sztety, brzoń staroświecka, porcelany, wyroby ze szkła, emalii, kości słoniowej, wachlarze itp. (6588)

Uprasza się przysłać oferty z szczegółowym opisem przedmiotów i dołączoną przy dziełach cenniejszych fotografią pod adresem wyżej wymienionem w listach frankowanych.

H. Bukowski.

Skład zegarków i towarów złotniczych

pracownia dla reparacji,

B. DAWCZYŃSKI

10 Wilhelmski plac 10

Największy skład

z zegarków kieszonek złotych i srebrnych,

regulatorów (chronometrów) fasonu Wiedeńskiego,

parzystych pendules Brette'a

z zegarków ściennych każdego gatunku od 1 tal. począwszy,

zabawek grających z 12 sztuk, i t. d.

— tancerzy z zegarków najnowszego fasonu ze złota, srebra i imitacji

— tancerzy z zegarków każdego gatunku pod gwarancją.

Ceny rzetelne i tanie.

Reparacya każdego gatunku wykonuje się pięknie i akuracie. (6648)

Giesmansdorfski

krochmal pszenny

w kawałkach, w formie promieni i łodyg, en gros et en détail

poleca

skład fabr. w Poznaniu, Zamkowa ul. 2.